

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Podczas lektury tej książki odwiedzać możemy gabinet w wielkopolskim dworku, salę szkolną, salony Paryża i przyglądać się portretom polityków, dyplomatów, pisarzy, artystów naszkicowanych piórem Kajetana Morawskiego. “Tamten brzeg” ukazuje się prawie sześćdziesiąt lat po pierwszym emigracyjnym wydaniu serii “Powrót pisarzy” Narodowego Kultury. W “Audycjach Kulturalnych” przewodnikiem po niezwykle bogatym życiu Kajetana Morawskiego oraz po zawiłościach dyplomatycznych i politycznych dwudziestolecia międzywojennego i życia emigracyjnego po drugiej wojnie światowej jest doktor Jerzy Marek Nowakowski - historyk i dyplomata, wieloletni ambasador Polski na Łotwie oraz w Armenii, redaktor wcześniejszych wydań książki oraz autor wstępu do najnowszego wydania.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Rok tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty, pierwsze wydanie “Tamtego brzegu”.**

JERZY MAREK NOWAKOWSKI: Dlaczego nie w Polsce, dlaczego za granicą no to dosyć oczywista sprawa, dlatego, że komuniści próbowali wygumkować z historii Polski ludzi takich jak Kajetan Morawski, ludzi zarówno niepodległościowej prawicy, jak i niepodległościowej lewicy. Przecież wtedy to była jeszcze przez cały czas opowieść o mrocznych czasach sanacji, a tu nagle pojawia się ktoś kto pisze o tym zupełnie inaczej, to po pierwsze. A ważniejsze jest to, że Kajetan Morawski był znaczącym działaczem polskiej emigracji politycznej, że nigdy nie uznał uzurpacji sowieckiej do rządu Polską, że był przez całe lata związany z rządem emigracyjnym, że reprezentował ten rząd emigracyjny nawet wtedy, gdy on był już właściwie przez prawie nikogo nieuznawany wobec władz francuskich i ja myślę, że wiele kontaktów Francji ówczesnej z PRL-em odbywało się po zasięgnięciu dyskretnej rady u Kajetana Morawskiego. Wobec tego ktoś taki, ktoś kto wygłaszał regularnie pogadanki w wolnej Europie był absolutnie na indeksie, był pod cenzurą, jest oczywiste dlaczego nie ukazały się te jego wspomnienia, jest oczywiste dlaczego nie ukazały się wspomnienia dziesiątków innych, przecież gdyby nie tytaniczna praca wydawnictwa, spotkania, przede wszystkim paryskiej kultury, mielibyśmy ten zestaw źródeł wspomnieniowych do czasów międzywojennych praktycznie żaden. Wszystkie najlepsze książki, które czasami odkrywamy w dwudziestym pierwszym wieku były napisane i wydawane na emigracji. Nie mówiąc o tym, że nie sądzę iż by Kajetan Morawski miał wtedy ochotę wydawania czegokolwiek w PRLu, który zwalczał.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Podróż przez lata w tej książce rozpoczynamy jeszcze w dziewiętnastym wieku. Jestem zupełnie innym**

**czytelnikiem niż pan i myślę, że dzięki temu nasi słuchacze będą mogli zobaczyć jak bogata jest ta książka, zarówno pod względem historycznym jak i samego języka, ujęcia, subtelności w portretowaniu osób. Ja to nazywam subtelnością, pan może określić to jako dyplomacja?**

JERZY MAREK NOWAKOWSKI: Nie, elegancja. To jest coś co z żalem stwierdzam, że chyba w epoce internetu kompletnie zatraciliśmy. To jest elegancja słowa, to jest elegancja słowa, którą tradycyjne polskie ziemiaństwo wynosiło z domu. No i niewątpliwie zarówno Kajetan Morawski jak i jego syn, bardzo znany dziennikarz Maciej Morawski, który mnie namówił do przygotowania tej publikacji z resztą, posługiwali się piękną, czystą polszczyzną, to jest polszczyzna elegancka, to jest język, który się naprawdę z przyjemnością czyta. Zresztą powiem inaczej, Kajetan Morawski był jednym z najlepszych polskich pisarzy pamiętnikarskich. On wydał kilka książek o charakterze wspomnieniowym, ta jest bodaj najciekawsza, ale wydał również takie felietony, które wygłaszał w wolnej Europie, które potem spisał po niepodległym dwudziestoleciu, będącym wspaniałym językowo i nie tylko językowo, również merytorycznie dokumentem. Kajetan Morawski był przedstawicielem bardzo mało tak naprawdę popularnej grupy polskiego ziemiaństwa. Polskie ziemiaństwo najczęściej kojarzy nam się z kresami wschodnimi, z wielkimi rodami kresów wschodnich. Tymczasem Morawscy to jest stara, zasiedziała rodzina wielkopolska, a Wielkopolska to był matecznik tych nie takich magnackich, wielkich, ale solidnych, potężnych rodzin ziemiańskich, które już w dziewiętnastym wieku wychowywały głównie swoje dzieci na profesorów, filozofów, polityków, nie koncentrując się wyłącznie na kontynuowaniu gospodarstwa. Zwykle jeden z potomków pozostawał w pałacu czy dworze, pozostali funkcjonowali w życiu społecznym. Z resztą to jest właśnie przykład Kajetana Morawskiego, to jest przykład jego bliskiego kuzyna Kazimierza Morawskiego, wybitnego filozofa krakowskiego przełomu dziewiętnastego, dwudziestego wieku, i tak dalej, i tak dalej. Taki świat rodzącej się dużej polskiej inteligencji twórczej.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Przytoczę takie zdanie z książki: "Cały epizod strajkowy nauczył mnie wiele. Wskazał jak w mikrokosmosie wiejskim rodzą się i krzyżują te same zagadnienia co w życiu państwa i narodu". Kajetan Morawski pokazuje mikrokosmosy różne, w których uczestniczył, a my dzięki temu poznajemy świat.**

JERZY MAREK NOWAKOWSKI: Na pewno tak, bo w nim nie ma ani krzty czegoś takiego co bywa nazywane zadęciem. Te mikrokosmosy, które on opisuje, te mikrokosmosy swojego domu rodzinnego, mikrokosmos uczelni, różne mikrokosmosy polityczne, w których miał okazję uczestniczyć, to był w końcu minister Spraw Zagranicznych rządu obalonego przez przewrót majowy, a jednocześnie potem wiceminister w rządach sanacyjnych, wiceminister skarbu przy Eugeniuszu Kwiatkowskim. Był człowiekiem, który stale uczestniczył w polskim życiu publicznym na różnych stanowiskach, potem z resztą był znowu na emigracji ministra spraw

zagranicznych był ambasadorem, działał bardzo aktywnie w otoczeniu, bardzo był zaprzyjaźniony, więc to jest sześćdziesiąt lat uczestnictwa w polityce i w życiu publicznym od tego właśnie porządkowania x aż do spotkania z politykiem takim jak degol, czy Churchill, czyli ludźmi którzy weszli do historii świata jako wybitni mężowie stanu. W żadnej z tej sytuacji Morawski nie czuje się źle, czuje się naturalnie, a jednocześnie nigdzie nie nadyma się jaki on jest wielki, jaki jest ważny, jaki jest niesłychanie istotny kraj, środowisko, whatever reprezentuje.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: I czasem z subtelnym humorem opisuje czy to osoby, czy pewne sytuacje, czy pewną mentalność.**

JERZY MAREK NOWAKOWSKI: Najstynniejsze jego zdanie to nie z tej książki niestety, to fantastyczna definicja marszałka Piłsudskiego, który był genialnym, litewskich szlachcicem, prowadzącym do niepodległości, a potem starym Piłsudskim zgorzkniałym i zdenerwowanym, który chodził z lagą rozdzielając czas na lewo i prawo. Nie przytoczę dosłownie, ale jest pięknie napisane, ale to jest niebywale ciekawa obserwacja człowieka, który jest odległy od Piłsudskiego, który wywodzi się ze środowiska raczej zbliżonego do przeciwników marszałka. Jednak potrafi go bardzo sprawiedliwie ocenić, potrafi docenić jego wielkość przede wszystkim z czasu odzyskiwania niepodległości, z czasu kiedy budował niepodległe państwo, ale są fantastyczne portrety Eugeniusza Kwiatkowskiego ze wspomnień w pracy w Ministerstwie Skarbu. Tych portretów bohaterów są dziesiątki, mnie dziwi jedno, dziwi, raczej ujmuje u Morawskiego, to że wszystkie te portrety opisywane są z ogromną życzliwością, otwartością, czy to jest przeciwnik czy to jest przyjaciel, jest opisywany przez Morawskiego czasami z cieniutką ironią, ale zawsze z takim bardzo otwartym, życzliwym podejściem do tego człowieka, to piękna rzecz, którą właściwie streścił w formule humanistyka, to był prawdziwy humanista.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: To są bardzo wnikliwe obserwacje sytuacji zakulisowych.**

JERZY MAREK NOWAKOWSKI: Dla mnie najważniejszy, trochę ze względów również zawodowych, no bo ja się zajmowałem głównie historią Piłsudczyków jest rozdział poświęcony przewrotowi majowemu, który jest napisany, proszę pamiętać przez człowieka, który uciekał tutaj, bocznymi drogami z siedziby rządu do pałacu w Wilanowie, zarazem z całym rządem Witosy, który był tego przewrotu ofiarą niewątpliwie, w sensie nie tym, że był ranny fizycznie, czy uszczerbek fizyczny poniósł, ale zasiadał na Wierzbowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych za chwilę stał się politykiem, który był delikatnie mówiąc, niesympatyczny opisywane przez prasę jako przedstawiciel tego niedobrego rządu. Natomiast on to pisze znowu bez cienia irytacji, bez cienia złości, bez cienia żalu. Pisze, że spotkał się ze swoim zastępcą ministrem Augustem Zaleskim, "przyjął mnie siedząc za biurkiem w którego szufladach znajdowały się jeszcze pozostawione przeze mnie papiery i akta. Piętnaście dni wcześniej rozmawialiśmy w tym samym gabinecie w sytuacji politycznej hierarchicznie

odmiennej. Odwołany z Rzymu i mianowany posłem, w Tokio uważał Zalewski że stała mu się krzywda. Uprzejmie kurtuazji z jaką przyjmował mnie teraz minister nie znalazłem śladu niedawnej goryczy. Rozmowa nasza miała przebieg poprawny i łatwy, więc proszę sobie wyobrazić no setki ludzi w końcu sto kilkadziesiąt ludzi zginęło na ulicach Warszawy. Jesteśmy po przewrocie wojskowym i ci dżentelmeni spotykają się piętnaście dni po tym gdy spotykali się w odwrótej sytuacji i są dla siebie uprzejmi, eleganccy, co więcej to nie jest sztuczna uprzejmość i elegancja, więc takich scen jest tutaj kilka w różnych sytuacjach, we wspomnieniach Kajetana Morawskiego, ale ja myślę, że to jest książka, która powinna być tak naprawdę lekturą obowiązkową naszych polityków, że można się bardzo różnić, do poziomu, że się do siebie strzela, a jednocześnie można zachowywać formy godne przedstawicieli elity, bo jeżeli już mówimy o tych wspomnieniach, to jest dla mnie przede wszystkim zapis sposobu myślenia i sposobu funkcjonowań przedstawiciela w dobrym tego słowa znaczeniu elity drugiej Rzeczypospolitej Polskiej, to jest to środowisko, które potem za absolutnie naturalne uznało opór przeciwko niemieckiej okupacji, to jest to środowisko, które zbudowało z niczego tą Polskę międzywojenną. Przypominam każdemu, że różnice pomiędzy zaborami wtedy były takie, że jak się jechało do Krakowa samochodem z Warszawy to na początku lat dwudziestych trzeba było za Radomiem zjechać w lewą stronę, bo w Galicji był ruch lewostronny, że przestępcy uciekali z kongresówki do poznańskiego, ponieważ tam obowiązywał inny kodeks karny. To wszystko to pokolenie odbudowało, zbudowało taki kościec tej niepodległej Polski, którego komuniści nawet nie potrafili naruszyć. To jest coś nieprawdopodobnego i Morawski jest jednym z najbardziej charakterystycznych, nie najwybitniejszym, nie najlepiej piszącym, bo byli, były wielko pisarskie wspomnienia z okres międzywojennego, ale jest niezwykle charakterystycznym, wspaniałym przykładem właśnie tej, w dobrym tego słowa znaczeniu, elity. Tej, która nie pytała się czy im zapłaca i jak im zapłaca, tylko realizowała to nieprawdopodobne marzenie o odbudowaniu niepodległości. Z resztą to widać w tych rozdziałach właśnie z Radzyna, kiedy rodzi się Polska, że to jest coś takiego, że te portrety dziadków zaczynają na ścianach, bo mamy niepodległą Polskę, na którą szczerze mówiąc nie liczyliśmy.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Ta książka ukazuje się późno, ale w dobrym czasie.**

**JERZY MAREK NOWAKOWSKI:** Na pewno stulecie niepodległości jest wspaniałą okazją, żeby właśnie Kajetana Morawskiego przypomnieć, żeby przypomnieć nie polityka walki i konfrontacji, a polityka łagodzenia kantów, to jest z resztą esencja demokracji. Ja bym powiedział coś jeszcze, między innymi chyba dlatego on się tak dobrze dogadywał z Degolem, z Kwiatkowskim, z większością Piłsudczyków, że to był człowiek reprezentujący fundamentalną dla demokracji cechę, czyli zdolność do kompromisu. On był nastawiony na zadanie, na cel, a nie na to żeby kogoś pognębić, z kimś wygrać. Tacy ludzie tworzą Polskę i znakomicie, że to jest właśnie ten moment, że przypominamy go. My mamy oczywiście taką tendencję żeby opowiadać o tej

historii bohaterskiej, a Morawski mimo ogromnej osobistej odwagi, którą z resztą też widzimy na stronicach jego wspomnień, to jest właśnie ta Polska mrówczej, codziennej pracy. Budowy, brzydkie słowo, infrastruktury państwa, infrastruktury prawnej, kulturowej, urzędowej i tej fizycznej w postaci dróg i mostów, czy fabryk, bo Ministerstwo Skarbu w okresie międzywojennym to było w rzeczywistości Ministerstwo Gospodarki, więc miało dużo szerszy zakres niż tylko opieka nad skarbem państwa. I dzięki przypomnieniu Morawskiego być może docenimy tę gigantyczną, codzienną pracę. To jest lektura wspomnień kogoś kto mądrze kocha Polskę, a mądrze kochać Polskę wcale nie było i nie jest łatwo.

**DZIENNIKARKA DOROTA KOŁODZIEJCZYK: O Kajetanie Morawskim i książce “Tamten brzeg” opowiadał Jerzy Marek Nowakowski.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie